Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze piątek 27 lipca 1906 Nr. 203

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h. za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze 1. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

DYKTATURA.

Czasy dzisiejsze zmieniają się szybko. Przed pięciu dniami Rosya miała jeszcze przedstawicielstwo ludowe, i przynajmniej pozornie stała w rzędzie państw konstytucyjnych, a dzisiaj stoi znowu na progu — dyktatury wojskowej. Wprawdzie jeszcze do tego nie doszło, ale są oznaki, które każą przypuszczać, że czas dyktatury jest co najmniej niedaleki.

Pierwsza wiadomość o dyktaturze nadeszła z Paryża. Przyzwyczailiśmy się do tego, że do wiadomości paryskich nie przywiązujemy dużej wagi, bo dziennikarze paryscy lubią fabrykować sensacye, ale tym razem wiadomość tę trzeba już brać na seryo. Wynika to choćby stąd, że Francya ma teraz szczególniejszy interes w śledzeniu biegu spraw rosyjskich, chodzi jej przecież o miliardy, jakie pożyczyła; nic dziwnego, że Francuzi muszą się teraz dobrze informować, co się tam dzieje w Peterhofie, bo pomimo to, iż są gentelmanami, umieją szanować swoje pieniądze, swoje złoto, które im snadnie może przepaść.

Otóż z Paryża nadeszła wiadomość, że w najbliższych dniach zostanie wielki książę Mikołaj zamianowany dyktatorem. Oficyalnego potwierdzenia tej wieści niema do dziś dnia„ ale jest bardzo wielkie prawdopodobieństwo, że tak się stanie. Przecież dość już dawno doniosły pisma angielskie, zazwyczaj bardzo dobrze poinformowane, że wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, był właściwie główną sprężyną tego szalonego kroku, którym było rozwiązanie Dumy, że on to właśnie był tym złym duchem cara, który go do podpisania dekretu rozwiązującego namówił. Można z tego wyciągnąć wniosek, że wpływ wielkiego księcia był decydującym, a zapewne i pozostał nim dalej w Peterhofie. Dlatego to jest rzeczą bardzo możliwą, że właśnie ten carski doradca zostanie powołany do stłumienia rewolucyi, która wybuch nie z całą pewnością, pod tą, czy pod inną postacią. Jeżeli doszło do tego, to niema wątpliwości, co ta nominacya oznacza, to wszystkie pogłoski o liberalnych zamiarach Stolypina, jakie się wczoraj pojawiły, warte są funta kłaków. Bo samo imię wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza oznacza już samo w sobie program. Wiadomo przecie, że wielki książę był zawsze jednym z najzagorzalszych obrońców i kierownikiem reakcyi; wiadomo dalej, kto się ukrywa za tem imieniem: nikt inny, jeno Trepow, tyran i satrapa pierwszej wody. Co Trepow myśli o sytuacyi obecnej, podaliśmy we wczorajszym telegramie.

Ten kat, którego rządy zaznaczyły się w Moskwie, podczas jego gubernatorstwa, krwią i szubienicami, odezwał się w sposób taki, jakby był conajmniej satrapą udzielnym gdzieś u Zulusów, a nie w Rosyi, która już miała parlament. „Bawiliśmy się w znachorstwo polityczne — mówił Trepow do jednego z dziennikarzy — teraz będziemy rządzić po moskiewsku! Ot, to się nadaje do naszej konstytucyi. Na szubienicach i w więzieniach, w lochach i katorgach skonału, co Europa nazywa rewolucyą! We krwi spławimy cały kraj, niech Europa wyje z oburzenia, my zrobimy, co nam się podoba, po moskiewsku!“ Tak się odezwał Trepow. A że on tak myśli, więc taksamo myśli i wielki książę Mikołaj.

Prawie ten sam ton przebija z okólnika, jaki nowy prezydent ministrów rozesłał do gubernatorów, a który podaliśmy wczoraj w telegramach. Stołypin poleca im z naciskiem, aby postępowali „energicznie“, bo „rozruchy muszą być stłumione“. Wprawdzie jest tam wzmianka, że chodzi tylko o tych, którzy są „wrogami społeczeństwa“, ale my już wiemy, co znaczy taki okólnik, taka „zachęta“ najwyższa dla satrapów prowincyonalnych. My wiemy dobrze, kogo te króliki będą uważać za wrogów społeczeństwa. Wrogami pokoju i społeczeństwa są właśnie ci, którzy pragną Rosyę odrodzić i dla społeczeństwa stworzyć nową erę, to są w opinii rządu wrogowie. Można się spodziewać teraz dopiero, jak będą hulali gubernatorzy, aby co do joty wypełnić „najwyższe“ wskazówki.

W każdym razie nie uda się łatwo dyktatorowi, ani panu Stołypinowi przywrócić w Rosyi porządku. Na razie panuje jeszcze względny spokój, a to, jak już wczoraj wytłómaczyliśmy, jest łatwo zrozumiałem. Ale manifest wyborski, skierowany wprost do narodu, głośnem się echem odbija w społeczeństwie i wytworzy prąd przeciwny, który zdruzgotać może plany Stołypina. Dwie bardzo ważne rzeczy poruszyli posłowie, zebrani onegdaj w Wyborgu, w swoim manifeście. Wezwali naród, aby nie płacił podatków — to jedno; a drugie, wezwali lud, aby nie dawał rekruta. Te dwa wezwania z pewnością nie pozostaną bez echa. Miliony, dręczone na każdym kroku, takiego wezwania usłuchają.

I cóż wtedy zrobi dyktator, co pomoże dyktatura?

Czy może odważy się wielki książę na to, aby przemocą ściągać podatki i gwałtem zabierać rekruta? Chyba nie, bo to byłoby dolewaniem oliwy do tego olbrzymiego płomienia, jaki dzisiaj w całej Rosyi goreje. Po tem wybuchnęłoby już z całą siłą powstanie. Już dzisiaj na wsi rosyjskiej wrze, tak, że posłowie chłopscy boją się powracać do domu, bo nie są pewni życia. Mieli chłopom przywieźć wolność i ziemię, a nie przywożą nic! Samo ich zjawienie się na wsi wywoła rozgoryczenie, a jeśli się chłopi dowiedzą, że car ani rząd wołania ich nie usłuchał, to powstanie gotowe.

I w takich warunkach możnaby się odważyć na gwałty? Rosya nie ma na tyle żołnierzy, iluby ich dyktator potrzebował. Wojsko samo nie wystarczy do zdławienia rewolucyi, do zalania ognia, który na całej przestrzeni imperyum carskiego wybuchnie. Wprawdzie kamaryla liczy na to, że wielki książę Mikołaj jest wśród żołnierzy osobistością podobno ogromnie lubianą; uchodzi on za żołnierza, pełnego wszystkich żołnierskich cnót. Ale pomimo to zachodzi pytanie, czy dla miłości wielkiego księcia ustaną nagle i naraz wszystkie prądy rewolucyjne, nurtujące całe wojsko.

Dlatego kwestyi rosyjskiej nie rozwiąże bynajmniej dyktatura wojskowa. Rozwiązanie to, wyjście z okropnego położenia jest tylko na jednej drodze, tej, którą wskazał premier angielski, wołając onegdaj na konferencyi międzyparlamentarnej: „Duma nie żyje — niech żyje Duma!“

Tylko tą drogą można dojść do spokoju w tem państwie, które dziś burzy się, a lada dzień wybuchnie z potęgą, jakiej świat nie widział jeszcze. U nas już widać łuny czerwone, jakie się nad Rosyą unoszą; pożar więc jest i lada dzień się przemieni w pożogę.

Duma nie żyje — niech żyje Duma!

Taki okrzyk zabrzmiał onegdaj na posiedzeniu konferencyi międzyparlamentarnej w Londynie. Nie wniósł go młodzieniaszek, lubiący wojować frazesami, ale okrzyk ten wyszedł z ust człowieka, który na swoich barkach trzyma ster rządów w Anglii, poważny mąż stanu, kierujący nawą najpotężniejszego państwa na świecie, odpowiedzialny za każde swoje słowo przed

całym narodem — wzniósł go premier gabinetu angielskiego Campbell Bannermann. Przez to właśnie, że okrzyk ten wniosła taka figura polityczna, nabiera fakt ten znaczenia olbrzymiego.

I nic dziwnego. Anglicy nie lubią się unosić, leży to już w ich naturze, a jeśli się uniosą, jeśli wybuchną entuzyazmem, to już trzeba rzecz brać na seryo, bo objaw ten posiada już swe własne znaczenie. Jeżeli więc Bannermann, który przecie także jest Anglikiem, zdecydował się w obliczu 600 delegatów z różnych państw, zebranych na konferencyi, wnieść taki okrzyk, to głos jego zabrzmieć musiał potężnem echem w całym kulturnym świecie. Okrzyk ten w ustach premiera angielskiego, był najbardziej stanowczem potępieniem rządu rosyjskiego. Bannermann mówił:

„Nie mogę pominąć sposobności, ażeby w imieniu własnem, a także, jak pewny jestem, również w imieniu tego wielkiego zgromadzenia nie wyrazić radości z tego powodu, że widzimy tu dzisiaj przedstawicieli najmłodszego z parlamentów, Dumy rosyjskiej. — Obudzają w nas najgłębsze zajęcie okoliczności, pośród których przedstawiciele Dumy zjawili się pośród nas. Dobrym to jest znakiem dla ruchu międzyparlamentarnego i dla przyszłości Europy, że pierwszym urzędowym aktem parlamentu rosyjskiego w odniesieniu do zagranicy, jest wysłanie delegatów do pałacu Westminsterskiego, ażeby przyłożyć rękę do urzeczywistnienia wielkich zasad pokoju i przyjaźni. Nie chcę komentować wiadomości, którą dzisiaj otrzymaliśmy (o rozwiązaniu Dumy. *Przyp. Red.*). Ani czas, ani miejsce nie są po temu sposobne. Nie mamy dostatecznych faktów, ażeby usprawiedliwiać albo potępić. Ale to wolno powiedzieć nam, którzy nasze nadzieje pokładamy w systemie parlamentarnym: Nowe instytucye mają często chmurną, a nawet burzliwą młodość. Duma powstanie w tej, czy owej formie. Możemy zawołać z całą otwartością: „Duma nie żyje — niech żyje Duma!“

Że głos ten w Peterhofie musiał wywołać wrażenie, to nie ulega kwestyi. Przecież pochodzi on od urzędowej Anglii, Bannerman zaznaczył wprawdzie, że jako premier Anglii nie może krytykować lub usprawiedliwiać rządu rosyjskiego, ale ten krótki, a tak dosadny treścią okrzyk, mówił za niego, co myśli o rządzie carskim. A myśli tej przyklasnęło z całego serca 600 delegatów wszystkich państw, 600 przedstawicieli najrozmaitszych narodowości, cały kulturalny świat! To wystarcza. Nie można było dosadniej plunąć rządowi i kamaryli carskiej w twarz, jak to zrobił Bannerman, a raczej przez jego usta Anglia cała, urzędowa i nie urzędowa.

Jak ta pigułka smakowała w Peterhofie — niewiadomo.

Sprawa polska po rozwiązaniu Dumy.

Warszawa 25 lipca.

Ogólnym tematem rozpraw wśród publiczności i w prasie jest obecnie pytanie, jaki przewrót sprowadzi rozwiązanie Dumy w naszem życiu politycznem. Jest to dla nas kwestyą pierwszorzędnej wagi, bądźcobądź bowiem w czasach ostatnich zdołaliśmy zająć w ogólnym ruchu wolnościowym w Rosyi stanowisko poważne i stanowcze.

Pozytywnej odpowiedzi na pytanie, co będzie teraz, nikt dzisiaj jeszcze dać nie jest w stanie. Jedno tylko wiemy napewno, że spada na nas nowa, ciężka próba.

Właściwie w powszednich stosunkach nie powinna zajść żadna zmiana, manifest carski bowiem zaznacza wyraźnie, że ustawy i prawa, nadane po manifeście konstytucyjnym, zostają wszystkie w mocy. Ale ponad sytuacyą panuje obecnie znamię ruchu i wrzenia. To, co się dzisiaj dzieje, nie jest przecież niczem innem, jak tylko walką prądów, która zwykła się objawiać w kształtach bardzo rozmaitych, a przedewszystkiem bezwzględnych. Jest to położenie, w którem zdobyć się nam trzeba na możliwie wysoki stopień rozwagi uczuć i czynów.

Rozwiązanie Dumy nie stwarza dla nas zawodu w naszych dziejach, w naszych rachubach na przyszłość, nie zmienia w niczem naszego zasadniczego stosunku do państwa. Liczyliśmy zawsze tylko na siebie, na nasze narodowe siły, budowaliśmy nadzieje nasze na faktach, które pozostają faktami z Dumą i bez Dumy. Autonomia naszego kraju — jest dzisiaj koniecznością, której najbardziej nawet zacięci nasi wrogowie zaprzeczyć nie mogą.

Praca nasza i walka nasza o narodowe prawa musi się dziś przystosować do warunków zmienionych. Ale tak przystosowywała się nieraz, świadcząc zawsze o żywotności narodu i o trwałych, niewzruszonych podstawach jego usiłowań. Ta praca i walka pozostaje zresztą we wszelkich warunkach jedną, zmieniają się tylko jej postacie. I jedne pozostają jej cele, które wcześniej czy później urzeczywistnić się muszą.

Bez kwestyi przewrót, dokonany w niedzielę w Petersburgu, odbije się w różnych kierunkach naszego życia. Zmienią się niewątpliwie, bo zmienić się muszą sposoby politycznego działania. Kwestya, która w ostatnich czasach najbardziej nas obchodziła, kwestya autonomii, której potrzebę i niezbędność, a nawet konieczność wykazaliśmy w Dumie dowodnie, musi z konieczności zejść na dalszy plan. Ale za to realniejszemi staną się sprawy, uważane przez wielu za drugorzędne, jako pochodzące od autonomii. Tak naprzykład kwestya samorządu miejskiego i ziemskiego. Piekącą potrzebą staje się ostateczne uporządkowanie kwestyi szkolnej wobec tego, że niema nadziei, aby ją przy pomocy Dumy przeprowadzić się dało. Na porządek dzienny przychodzi również kwestya agrarna, którą już teraz gruntownie i w wielkim stylu sami musimy przeprowadzić.

To byłyby i są rozmyślania tylko. Bo ostatecznie wszyscy musimy się zgodzić na to, co już pisałem we wczorajszej korespondencyi, że j u t r o jest niepewne, że bądź co bądź stoimy w obliczu najbardziej zagadkowej przyszłości, jaką tylko dzieje zgotować nam mogły.

I na jedno przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę. Jak się zdaje, rola stron-

---

Miłość za więzienną kratą.

Z tajemnic więzień warszawskich.

— „Pod nomier“, „pod nomier“ — rozległo się głośno nawoływanie strażników na obszernym korytarzu więzienia.

— Teraz kobiety, mężczyźni do „nomierow.“

I umilkły gwary rozmawiających mężczyzn różnego wieku i warstw społecznych, a wzamian wzmógł się hałas wywołany stąpaniem mnóstwa ludzi, dążących pospiesznie do cel więziennych.

Kilku strażników nagliło do pospiechu opóźniających się maruderów, a po niedługiej chwili na korytarzu zaległa cisza, przerywana ciężkiem stąpaniem strażników i zgrzytem zamykanych na klucze drzwi od cel więzienia.

Gdy wreszcie mężczyźni zniknęli z korytarza, strażnik otworzył drzwi jednej z cel, na korytarz wyległo kilkadziesiąt kobiet, również z różnych warstw społecznych. Kobiet tych było około czterdziestu. Znajdowały się między niemi zwykłe ulicznice miejskie, były i starsze megiery z piętnem opilstwa na nabrzmiałych policzkach, żebraczki, młode dziewczęta o nieokreślonem stanowisku, wreszcie podlotki szesnaście i piętnaście lat liczące. Kobiety rozbiegły się po obszernym korytarzu.

Jedne zniknęły za drzwiami w końcu korytarza, inne przechadzały się po dwie lub więcej, inne wreszcie w nielicznych grupkach prowadziły dość ożywione rozmowy.

Przy drzwiach otwartej celi stanęło dziewczę młode, lat około ośmnastu. Krucze jej sploty i takież wielkie oczy odbijały się od bladej, zmizerowanej, miłej jej twarzyczki. Ubiór na niej możnaby nazwać starannym, gdyby na ciemnej jej sukni nie odbijało się piętno więzienia. Stała zamyślona, gdy naraz zwróciła wzrok na idącego człowieka młodego, niosącego spore naczynie z gorącą wodą.

Dziewczyna szybko wbiegła do swej celi, a po chwili stanęła w drzwiach, trzymając w ręku metalowy imbryczek od herbaty i gdy młody człowiek przechodził tuż obok, nieśmiałym miękkim głosem poprosiła o udzielenie jej szklanki gorącej wody. Młodzieniec z całą gotowością nalał wrzątku w imbryczek dziewczęcia, a korzystając z nieobecności strażnika zapytał:

— Pani dawno w więzieniu?

— Dziś tydzień jak mnie z domu zabrali.

— Czy towarzyszka partyjna? socyalistka — reszty rozmowy nie można było dosłyszeć, gdyż w tejże chwili trzy dziewczęta przechadzające się razem, wszczęły między sobą kłótnię i potok wymysłów i klątw drących się na całe gardło ladacznic, zagłuszał słowa rozmawiających. Kłótnia ta wkrótce zamieniła się w walkę.

Szarpiąc na sobie odzież rzucały się sobie do oczu, darły się za włosy, wrzeszcząc co im sił starczyło.

Na hałas i wymysły zapaśniczek nadbiegło kilku strażników i przy pomocy pięści ostudzili nieco zapał walczących i wszystkie trzy zapędzili do celi, pozbawiając je za karę dalszej przechadzki.

Młodzieniec z wrzątkiem podążył do swojej celi, przywołany strażnik otworzył drzwi zamknięte, poczem zamknął je z powrotem.

Nazajutrz znów w porze przechadzki kobiet, ten sam młody człowiek niósł z kuchni gotowaną wodę.

Dziewczę o czarnych splotach i oczach przechadzało się z jakąś drugą panienką równą jej wiekiem.

Młodzian widocznie jej szukał. Niesione naczynie postawił na podłodze, a pozdrowiwszy znajomą, wydobył z kieszeni żakietu gazetę i wręczył jej, mówiąc „dzisiejsza“...

---

nictwa konstytucyjno-demokratycznego w Rosyi jest na razie skończona. Nie ulega też wątpliwości, że nie odzyska już ono w przyszłości tego znaczenia, jakiem się niedawno cieszyło, że — i to jest najpewniejsze, rozszczepi się na dwa odłamy, z których jeden pociągnie na prawo, drugi na lewo. Stąd trzebaby wnosić, że przynajmniej, dopóki sytuacya się nie wyjaśni, błędem byłoby jakiekolwiek uzależnianie naszej polityki od polityki kadetów. Bo to uzależnianie w ostatnich czasach dało się silnie odczuwać.

Zresztą — trudno się u nas bawić w proroka. Życie dzisiejsze w Rosyi obfituje w takie niespodzianki, że absolutnie niema rzeczy, o której moglibyśmy powiedzieć, że jest nieprawdopodobną. — Żyjemy w przededniu wielkiej chwili, w której się może losy Europy całej zaważą na szali, a jednak nie możemy powiedzieć, co nastąpi jutro. To jedno tylko wiemy, że trzeba iść z prądem czasu, a nie przeciw prądowi. *Wasz.*

Interwencya.

Prasa całego świata rozpisuje się dzisiaj szeroko o rozwiązaniu Dumy i w najrozmaitszy sposób tłómaczy sobie motywy, które w tej sprawie odniosły w stanowczej chwili zwycięstwo w Peterhofie. Pojawiły się więc i teraz na nowo pogłoski o wpływach cesarza Wilhelma i o interwencyi niemiecko-austryackiej. Głoszą, że przed rozwiązaniem Dumy odbyły się tajne układy z Niemcami i z Austryą, które przyrzekły swą pomoc w razie wybuchu rewolucyi w Rosyi.

Urzędowa i pół urzędowa prasa niemiecka zbija kategorycznie te pogłoski, szukając ich źródła we wzrastającej w całym świecie niechęci do Niemiec i chęci ich dyskredytowania w oczach narodu rosyjskiego. Wszelkie zaś prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że zaprzeczenia te są przynajmniej do pewnego stopnia szczere. Trudno bowiem przypuszczać, aby Niemcy, bez naglącej potrzeby, zdobyły się na krok już ze względu na ich stosunki międzynarodowe tak ryzykowny, jak czynne mieszanie się do wewnętrznych stosunków sąsiedniego państwa. Swoją drogą nie wyłącza to możliwości, że z Berlina, czy z Norwegii, gdzie przed kilku jeszcze dniami bawił cesarz Wilhelm, nadeszło przyrzeczenie moralnego poparcia. W każdym razie zasługuje na uwagę twierdzenie „Berliner Tageblattu", czerpiącego kiedy niekiedy natchnienia z berlińskich kół rządzących, że pogłoska o „tajnych układach" zdaje się jednak być czemś więcej, niż prostą kaczką dziennikarską.

Energiczniej jeszcze, niż niemiecka, protestuje prasa austryacka i to zarówno oficyalna, jak i nie zależna przeciwko podsuwanemu Austryi zamiarowi tłumienia w towarzystwie Niemiec rewolucyi rosyjskiej. Protesty te zresztą są już z tej przyczyny zbyteczne, że chyba nikt nie przypuszczał na seryo, aby skołatana wewnętrznymi kłopotami Austrya, odważyć się chciała i mogła na tak niebezpieczną w danym razie awanturę.

Wszelkie więc prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać tylko za tem, że Europa, nie wyłączając Niemiec i Austro-Węgier, w spokoju przyglądać się będzie dalszemu rozwojowi wypadków rosyjskich.

Mało też jest prawdopodobna wersya, że kapitaliści zachodnio-europejscy odmówią dalszych pożyczek biurokratycznemu rządowi rosyjskiemu. Najpierw bowiem kapitaliści nie kierują się w swych operacyach idealnymi względami. Powtóre zaś Europa znajduje się wobec Rosyi w położeniu owego gracza, który podwajać musi bezustannie stawkę, aby nie stracić na zawsze sum już przegranych.

Z KRAJU.

Z Bochni piszą nam: Ulewne deszcze, jakie znowu nawiedziły nasz powiat w ubiegłym tygodniu, spowodowały wylewy, groźniejsze jeszcze od poprzednich. Gościńce na znacznych przestrzeniach popsute, a Raba poniszczyła wiele mostów.

W zeszłym tygodniu zmarł tutaj Tytus Meysner, wiceprezes Rady powiatowej i zawołany gospodarz.

Bawił tu delegat krajowej dyrekcyi skarbu radca Kuczkiewicz, który parę dni przedtem zlustrował zarząd i kopalnię w Wieliczce. Podobnie jak w Wieliczce badał bardzo starannie stosunki materyalne górników.

W ubiegłą sobotę odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. młodzieży polskiej „Znicz", które się coraz piękniej rozwija i ma już za sobą bardzo ładną kartę obfitej w owoce działalności. Z powodu rezygnacyi p. Władysława Skoczylasa wybrano prezesem p. Stanisława Warcholika, słuchacza praw.

Z Tarnowa piszą nam: Z końcem ubiegłego tygodnia wyjechała do Wiednia deputacya, złożona z pp. Goldhammera, wiceburmistrza, assesora Rypuszyńskiego i budowniczego miejskiego Zaremby. Deputacyę prowadził poseł Battaglia. Celem deputacyi było przedłożenie Izbie prośby o budowę gmachu dla sądu obwodowego i o rozszerzenie, względnie przebudowanie dworca kolejowego, z uwzględnieniem przystanku na przedmieściu Grabówce. Koszta rozszerzenia dworca obliczono na 900.000 koron. Nawiasem mówiąc, żałować trzeba, że deputacya nie wspomniała nic o gimnazyach i nauczycielskiem seminaryum męskiem, bo te rzeczy również należało — może przed innemi — uwzględnić.

Kursa ogrodnicze dla dziewcząt, zapoczątkowane przez zarząd ogrodów ks. Sanguszków w Gumniskach pod Tarnowem, staraniem Towarzystwa ogrodniczego zostały obecnie rozszerzone. Zarząd przyjął więcej ukwalifikowanych uczennic, którym tarnowskie Towarzystwo ogrodnicze udzieliło stypendyów po 30 kor. miesięcznie. Żywimy też nadzieję, że Wydział krajowy poprze usiłowania Towarzystwa i jednostek wydatną subwencyą.

Z Jarosławia piszą nam:

Widownią brutalnego napadu było miasto nasze w dniu 25 b. m. Na p. Leona Margla, redaktora miejscowego czasopisma, gdy siedział w cukierni pijąc kawę, napadł z nienacka z tyłu porucznik 90 pp. Jan Roliński i czynnie znieważył go, poczem, za-

---

Dziewczę skwapliwie chwyciło gazetę i i ukryło ją w kieszeni sukni, a podając drobną dłoń młodzieńcowi, wyrzekło: — dziękuję serdecznie, dziękuję.

Towarzysząca dziewczęciu rówieśniczka odsunęła się, a para młodych ludzi wszczęła między sobą rozmowę, którą po niedługiej chwili przerwał strażnik dyżurujący na korytarzu i ofuknął młodzieńca, że włóczy się podczas przechadzki kobiet.

Od chwili poznania się dwojga młodych ludzi tak się jakoś składało, że w czasie przechadzki kobiet młodzieniec nasz znajdował się na korytarzu i codziennie kilka chwil mógł z młodą brunetką pogwarzyć.

Strażnik patrzał na to przez szpary, a razu jednego, gdy młoda brunetka wezwana była do kancelaryi i później wracała, młodzieniec również tam wezwany, spotkał się z nią w przedsionku i tam bez przeszkody oboje dość długo z sobą rozmawiali.

Cisza panująca dozwoliła słyszeć ich rozmowę.

On zapewniał ją, że z całem bezpieczeństwem może mu list powierzyć, a on wręczy jej jutro odpowiedź.

— Ja za to odpowiem — mówił — a możesz mi pani zaufać, że cię nie zdradzę odpowiedzialność na siebie przyjmuję.

— Nie, panie Aleksandrze, na to przystaćbym nie mogła! Pan miałbyś jeszcze za mnie cierpieć. O nie, nigdy! Ach! gdybym miała to przeświadczenie, że list dojdzie nie czytany!

— Dojdzie, za to pani ręczę i odpowiedź pani otrzymasz.

Idący strażnik szorstkiemi słowy przerwał rozmowę dwojga młodych ludzi i naglił do szybkiego powrotu do cel, gdyż niezadługo nadejdzie naczelnik.

Jakiś czas jeszcze znajomi spotykali się codzień na korytarzu więzienia.

Poczta urządzona przez pana Aleksandra działała znakomicie, panna Wanda prawie co dzień pisywała do rodziny i otrzymywała odpowiedzi, a wdzięczność jej dla przyjaciela rosła z dniem każdym. Znalazła w nim prawdziwego opiekuna.

Pewnej niedzieli, około pierwszej po północy, przeszło stu pięćdziesięciu więźniów wysyłano na „transport". Od godziny dziesiątej wieczorem ruch na korytarzach panował niezwykły.

Panna Wanda wezwała strażnika, by ją z celi wypuścił, a idąc w głąb korytarza, nieopodal drzwi znajdujących się na jego końcu, oko w oko spotkała się z panem Aleksandrem.

— O, jakto dobrze, że panią spotkałem, miałem prosić strażnika, byśmy się mogli zobaczyć. Ostatni dzień widzimy się tutaj, droga pani Wando. Jutro mam być wolnym, rodzina złożyła za mnie kaucyę.

Dziewczę obiema rękami ujęła dłonie młodego człowieka i zbolałym drżącym głosem zapytała: „więc się rozstaniemy?"

— Tak, droga, lecz twoim będę na zawsze. Ach gdybyś i ty wolność odzyskała!

— Gdybym chciała, jutrobym stąd wyszła.

Trzymają mnie, bo chcą bym wydała wspólnika biednego Władysława, jak wiesz na śmierć skazanego. Ale to nigdy nie nastąpi. Miałażbym zdradzić brata mojej serdecznej przyjaciółki? Toż to niemożliwe.

— Niechże Bóg broni! Odsuń pani taką myśl od siebie. Raczej śmierć niż zdrada. Pocierpisz jeszcze miesiąc, dwa, w końcu muszą cię uwolnić. — Masz pani jakie zlecenie do swej przyjaciółki. Jutro mógłbym być u niej.

— U niej? Alboż pan ją znasz?

— Nie, nie znam, lecz czegóżbym dla ciebie, droga, nie uczynił.

nim niespodzianie napadnięty mógł przyjść do siebie, oddalił się z cukierni. Niebawem wracał Margel do domu. Roliński z innymi oficerami stał na ulicy i znowu lżył Margla. Wtedy ten przystąpił do Rolińskiego i również obsypał go obelgami. Roliński dobył szabli, Margel zaś rewolweru, strzał jednak zawiódł. Oficerowie z szablami rzucili się na Margla — ten jednak skrył się w pobliskiej kamienicy. Wysłano zaraz żandarmeryę do wyśledzenia i aresztowania Margla który jednak sam zgłosił się do sądu; po przesłuchaniu pozostawiono go na wolności.

Dyrekcya Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza, że wpisy do tutejszego zakładu odbędą się dnia 29, 30 i 31 sierpnia br. Warunki przyjęcia: 1. ukończony 13 rok życia; 2. ukończona szkoła ludowa; 3. własne utrzymanie. Przy wpisie należy przedłożyć: 1. metrykę; 2. ostatnie świadectwo szkolne. Krajowcy nieczesają przy wpisie 2 korony, obcokrajowcy 200 koron rocznie w półrocznych ratach z góry.

Z Zakopanego. (Stan powietrza). Stan powietrza od 16 lipca do 21 lipca włącznie: Ciśnienie barometryczne 691·8—698·3. W czasokresie tym, mieliśmy cztery dni deszczu — dnia 20, burzę z grzmotami i piorunami. Upały dochodziły począwszy od 20° Cels. do 34° Cels. w cieniu — natomiast noce od 9° do 10·5 Cels. Zatem średnia temperatura dzienna w tym czasie wynosiła 17·4° Cels. w cieniu. *B. J.*

Ofiary pioruna. Podczas onegdajszej szalonej burzy w Krystynopolu koło Skolego uderzył piorun w gromadę pasących się na pastwisku koni i zabił 5 z nich, wyrządzając szkodę na blizko 1000 koron.

Co słychać w mieście?

Kraków 27 lipca.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek Natalii. — Jutro w sobotę Innocentego. — Pojutrze w niedzielę Marty i Serafina.

Piątek.

Teatr miejski: „Lysistrata", operetka w 3 akt. Pawła Linckiego. Po raz I-szy.

Teatr ludowy zamknięty.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. dr. Domańskiego w obecności prezydenta miasta.

Między innemi sekcya obradowała nad pismem Senatu akademickiego Uniw. Jag. o odstąpienie placu Aryańskiego na cele kliniki chorób nerwowych i umysłowych i uchwaliła odpowiedzieć Senatowi Akad., że Gmina nie jest w możności odstąpić placu tego ze względu na jego wartość i znaczenie dla rozwoju miasta i potrzeb ekonomicznych Gminy w przyszłości, atoli Gmina, uznając doniosłość takiego zakładu, jak klinika psychiatryczna dla miasta i dla Uniwersytetu, skłonną będzie poprzeć podjęte dla tego celu usiłowania i przyjść z pomocą przy zakupnie gruntu pod tę klinikę. Wreszcie Sekcya zezwoliła na budowę części kanału o większym przekroju w ulicy Krowoderskiej za wałem.

Znaczna kradzież. Do mieszkania p. Lindenbergera, kelnera, zamieszkałego przy ul. Miedzuch, włamali się ubiegłej nocy niewyśledzeni sprawcy i skradli na szkodę p. L. złoty zegarek damski z łańcuszkiem wartości 300 koron, torebkę podróżną wartości 300 koron, bransoletkę złotą za 40 koron i pakiet ze srebrem, wartości 400 koron. Jako podejrzanych o tę sprawkę aresztowano: Józefa Rodmana z Krakowa, Józefa Zwolińskiego z Ochodzowa i Jana Kanię z Borowa, z których pierwsi dwaj spali owej nocy na wozie w podwórcu tego domu, a Kania na strychu.

Uczta bez zapłaty. Genowefa Godzikowa wraz ze swą kumoszką przyszły we środę do restauracyi p. Rosego w Rynku głównym i wnet obstawiły się rozmaitymi przysmakami z mięsa i nabiału, a jedzenie często przypijały piwem. Gdy najadłszy się do syta i wypiwszy po 5 bomb piwa chciały się oddalić, wówczas grzecznie poproszono je o zapłatę za zjedzone i wypite. Okazało się jednak, że kumoszki nie mają ani centa przy duszy. Spowodowano więc ich przyaresztowanie, co tak je dotknęło, że przez całą drogę, wyzywały policyę a wszystkim szynkarzom odgrażały się, „że wnet przyjdą takie czasy, kiedy szynkarze będą musieli za darmo dawać jeść i pić."

Spał na ulicy. Czwartkowej nocy aresztowano Andrzeja Urbańczyka, 26 letniego gospodarza z Morawicy, który w stanie pijanym leżał na chodniku na ul. św. Katarzyny. Gdy go stójkowy obudził i wezwał, aby się udał do swego mieszkania, Urbańczyk począł się dobijać gwałtem do obcego mieszkania, przez co obudził wszystkich mieszkańców domu.

Chciał się uraczyć cudzymi pieniądzmi. Do restauracyi p. Pollaka przy Placu Matejki przybył niejaki Stanisław Dredal z Gorlic, mimo młodego wieku nie cieszący się już dobrą opinią i zasiadł do stołu w zamiarze uraczenia się piwem, wędlinami i t. p. dobremi rzeczami. Chcąc zaś restauratora upewnić, o zapłacie napitego, wyciągnął z kieszeni 10 marek w złocie. To wzbudziło podejrzenie szynkarza, który dał znać o tem policyi. Badanie wykazało, że Dredal ze swymi dwoma towarzyszami „Władkiem i Staśkiem" znalazł na Placu Matejki pugilares ze sporą kwotą, którą się podzielili.

Zbiegła od swego męża. P. Haja, kupiec w Dobczycach, doniósł krakowskiej policyi, że onegdaj zbiegła od niego jego własna żona Julia Haja, zabrawszy z domu 60 koron i trochę bielizny. Ponieważ J. H. kupiła jeszcze przed swą ucieczką książkę służbową od Wiktoryi Nasembod, jest więc podejrzenie, że pod tem nazwiskiem udała się do służby.

Kuferek za zaufanie. We czwartek rano przybył do Krakowa Alojzy Pomianowski, ślusarz z Jasła, i wstępując za interesem do Gazowni miejskiej, oddał jakiejś kobiecie dla potrzymania swój kuferek z ubraniem i bielizną.

Po chwili, gdy wyszedł, przekonał się, że nigdzie niema ani kobiety, ani jego kuferka. Doniósł o tem natychmiast policyi, która zajęła się wykryciem złodziejki.

Schwytana na gorącym uczynku. Maryanna Nowak z Mszany Dolnej, służąca u Jakóba Goldbergera, kupca przy ul. Józefińskiej, korzystając z nieobecności swego chlebodawcy, otwarła zamkniętą szafę i z woreczka, w którym się znajdowała znaczna gotówka wydobywała pieniądze. Właśnie w chwili, kiedy wydobywszy garść pieniędzy, chciała je schować do kieszeni — nadszedł kupiec. Przy rewidowaniu znaleziono w sienniku Maryi kilka koron, 3 pakiety cukru, cukierki, kartki z widokami i talię kart do grania. Wierną służącę oddano w ręce policyi.

Sprytny oszust. Salomon Kluger, znany w Podgórzu jako niepoprawny szachraj i oszust — urządza swe podróże w ten sposób, że płaci bilet do najbliższej stacyi, a potem jedzie kilka mil dalej.

Przed kilku dniami został znów przytrzymany za taką jazdę. Kupił sobie bilet z Wielkich Dróg do Skawiny, a przyjechał aż do Podgórza. Od szeregu lat leżą na niego za podobne oszustwa sądowne doniesienia, i nie można go było znaleźć.

Ostatecznie w Podgórzu został przyaresztowany, gdzie odpowie za wszystkie swoje sprawki. W areszcie zachowuje się Kluger niesfornie, bo sam się tłucze i więźniów namawia do robienia hałasu.

Za wiele szynków. Zamieściliśmy przed kilku dniami notatkę, że na Półwsiu Zwierzynieckiem ma powstać nowy wyszynk wódek, zupełnie niepotrzebny, bo szynków jest tam za dużo. Na tę notatkę nadesłali nam

---

— Dobrze, jutro dam panu list do niej.

Nazajutrz rano pan Aleksander żegnał pannę Wandę. Słów ich rozmowy dosłyszeć nie było można. Żegnali się czule, ot, jak zakochani.

Młodzieniec wsunął w kieszeń żakietu list, który mu wręczyła dziewczyna, uścisnęli się za ręce i mężczyzna opuścił mury więzienia, przyrzekając strapionej dziewczynie, iż niezadługo znów się z nią zobaczy.

W parę dni potem znajomą naszą wezwano do kancelaryi, skąd pod konwojem odprowadzono ją do izby badań.

Tam przewodniczący urzędnik, siedzący za stołem w towarzystwie dwóch młodszych stopniem, rozpoczął badanie młodego dziewczęcia.

Po kilku zadanych jej pytaniach przycisnął dzwonek, stojący na stole, a na odgłos dzwonka drzwi, blachą okute, od przyległego pokoju rozwarły się na oścież i do sali badań w szedł pod strażą żołnierzy brat przyjaciółki naszej aresztantki.

— Czy jeszcze pani obstajesz przy swojem, że to nie on? zapytał przewodniczący.

Dziewczyna oniemiała. Szeroko rozwartemi oczami patrzyła na prowadzonego mężczyznę, gdy naraz tuż za nim i za żołnierzami ukazała się postać Aleksandra. Przybliżył się on do stołu za którym siedzieli urzędnicy śledczy — skłonił się im i położył przed nimi list, który mu przy pożegnaniu wręczyła Wanda.

— Oto dowód twojej przewrotności, a jego winy, tego się chyba nie zaprzesz. A wskazując na Aleksandra, rzekł dobitnie: oto świadek, do któregoś mówiła.

Dziewczyna, jak skamieniała, błędnym wzrokiem wodziła po obecnych, wreszcie padła zemdlona.

Wprowadzony mężczyzna syknął przez zęby: „O. podły szpiclu". — Szpicel skłonił się urzędnikom, spojrzał na leżącą dziewczynę i opuścił salę.

Przyprowadzonego mężczyznę strażnicy odprowadzili do więzienia, zemdloną dziewczynę zniesiono na dół.

. . . .

W kilka dni potem obłąkaną Wandę, ubraną w kaftan ze związanymi rękawami na plecach, karetka więzienna odwiozła wśród nocy do szpitala obłąkanych.

Pan Aleksander znów rozpoczął pracę w celach więziennych.

KONIEC.

---

pp. Rosenzweig i Keh, o których nawiasem mówiąc, w notatce naszej nie było nawet wzmianki, sprostowanie na podstawie § 19, które umieściliśmy. Dzisiaj jednak musimy dodać kilka słów sprostowania do sprostowania pp. Rosenzweiga i Keha.

Przedewszystkiem podtrzymujemy twierdzenie, że szynków w Półwsiu Zwierzynieckim jest absolutnie za dużo, bo razem 10, nie 3, a to właściwych szynków 5, kawiarni, w których sprzedają spirytualia — pięć, a nadto jest kilka sklepów, które sprzedają spirytualia w zamkniętych naczyniach. Że więc nowy szynk jest zupełnie zbyteczny, to widoczne; wystarczy przypomnieć, że na 300 głów przypada w Półwsiu jeden szynk. To już zadużo. Zresztą nie tylko my wywalczyliśmy starostwo, aby już nie udzielało koncesyi na nowy szynk, bo oto dowiadujemy się, że w sprawie tej wniosło do c. k. starostwa podanie siedmiu najpoważniejszych radców gminnych, a to ksiądz prałat Romuald Schwarz, poseł Wojtyga, aptekarz Żurowski, właściciele realności pp. Dudek, Kopczyński, Starski i Peller. Do podania przyłączyli się jeszcze ks. Sidziński, inżynier Chudzikiewicz, Fr. Juliani, właściciel fabryki, Emil Lewicki, a nadto blisko 300 obywateli zwierzynieckich. Mamy nadzieję, że c. k. starostwo uwzględni prośbę radnych i tylu obywateli i nie udzieli koncesyi na nowy wyszynk wódek, który, jak nam donoszą, ma powstać tuż obok drugiego szynku i naprzeciw posterunku żandarmeryi i urzędu gminnego. Do tego chyba c. k. starostwo nie dopuści, tembardziej, że w podaniu wyłuszczono najdokładniej przyczyny i udowodniono, że więcej szynków w Półwsiu już nie potrzeba.

Regulacya Wisły. Komisya szacunkowa gruntów i realności, które mają być wywłaszczone pod budowle ochronne na prawym brzegu Wisły i potoku „Wilgi“, rozpoczęła czynności swoje we środę dn. 25 b. m. Komisyi przewodniczy koncepista starostwa podgórskiego Dr. Stanisław Wysocki. W skład jej wchodzą: II wiceprezydent m. Krakowa p. Józef Sare, inżynier p. Władysław Skoczyński, jako kierownik regulacyi Wisły; rzeczoznawcy agronomiczni: wiceprezes krakowskiej Rady powiatowej Dr. Skrzyński i właściciel dóbr p. Cieślewicz; jako rzeczoznawcy budowlani: budowniczy p. Jacek Matusiński i inżynier p. Edward Uderski, wreszcze reprezentanci dotyczących gmin i strony interesowane. — Czynność komisyi potrwa 12 dni.

Odpowiedzi od redakcyi. *WP. Aschenbrennerowi w Bieżanowie*: Niech się Pan upomni na poczcie; u nas posyłka odbywa się regularnie, w sobotę i w niedzielę powinien Pan numera otrzymać. My ze swej strony już zaczęliśmy akcyę w tej sprawie.

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

Sobota: „Aida“, opera w 5 aktach Verdi'ego. Po raz II-gi.

Niedziela: „Straszny Dwór“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Po raz 1 szy.

Poniedziałek: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Repertuar teatru lud...

Sobota, dnia 28 b. m. „Spisek koronacyjny“.

Niedziela, dnia 29 b. m. o godz. 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami“; wieczorem o godz. 8 „Paweł i Gaweł“.

—o—

DOBRY ZNAK.

Minister skarbu dr Korytowski w swojej mowie budżetowej zawiadomił Izbę posłów, że dochód z loteryi liczbowej zmiejszył się znacznie, a mianowicie o 800.000 koron. Jedno z wiedeńskich pism podaje w sprawie tej informacye, otrzymane od pewnego urzędnika dyrekcyi loteryi, a posiadające ogólniejsze znaczenie.

„Chociaż dyrekcya loteryi — mówi ów urzędnik — ze względu na to, że tutaj chodzi o przypadek, musi liczyć się z wahającymi dochodami, to jednak obecną zniżkę należy określić jako nadzwyczajną. Od długiego szeregu lat nie było tak znacznego ubytku w dochodach. Stawki wynoszą w całej Austryi przeciętnie 30 milionów koron rocznie, a z tego wypada 14 milionów na Austryę dolną. Wygrane wynoszą w całej Austryi okrągło 15 milionów, z czego przypada na Austryę dolną 7 milionów koron. I teraz nagle przeciętny przychód w sumie około 15 milionów zmniejszył się prawie o milion koron.

Powód tego zjawiska niełatwo wyjaśnić. Można to uczynić pośrednio, uwzględniając okoliczności, które wpływają na loteryę. Jeżeli ogólne położenie ekonomiczne jest pomyślne, wtedy loterya cieszy się mniejszą frekwencyą i na odwrót.

Otóż rok poprzedni — jak to dowodzą zwiększone przychody z podatków — był pod względem ekonomicznym pomyślnym i temu w pierwszym rzędzie przypisać należy zmniejszone dochody loteryi. Inne powody mogły również być w grze. Może wypłacono wyższe wygrane, ale co do tego na razie niema jeszcze wykazów. Prócz tego skutkiem uchwały Rady państwa rząd co rok zwija pewną liczbę małych kolektur. I to również mogło wywrzeć wpływ na zmniejszenie się dochodu. Czy zmniejszenie się dochodu pozostanie stałem, niepodobna stwierdzić, gdyż warunki ekonomiczne wpływają w znacznej mierze na grę w loteryę. Na razie loterya jest jeszcze znacznem źródłem dochodu, a mojem zdaniem potrzebą pewnych kół ludności, które sobie tanim kosztem chcą sprawić podrażnienie i sprzysporzyć ewentualnie wysoki stosunkowo zysk“.

Oto informacye o loteryi urzędnika loteryjnego.

Telegramy „Nowin“.

Z Królestwa Polskiego.

Napad na pociąg.

Warszawa. Na kolei nadwiślańskiej w pobliżu Warszawy banda, złożona z 20 ludzi, zatrzymała pociąg za pomocą hamulca sygnałowego, opanowała lokomotywę i wóz pakunkowy. Napastnicy zabili żandarma, pilnującego transportu ze skrzyniami z pieniądzmi i odjechali z lokomotywą i tym wozem, zostawiając na miejscu wagony osobowe. Kilka kilometrów dalej połączyli się z większą bandą; rozbiwszy skrzynię, zrabowali 15.000 rb. i umknęli do lasu.

Bomba.

Siedlce. W nocy w Węgrowie rzucono bombę do mieszkania felczera Laufmana, które znajduje się pod magistratem. Raniony został i schwytany jeden ze sprawców. Drugi zbiegł. Lekkie rany poniosło dwoje dzieci Laufmana. Dom został uszkodzony.

Zabójstwo.

Częstochowa. Dziś, o godz. 12 w południe, w pobliżu gmachu pocztowego, do powracającego konno oficera dragonów, Teodora Pozniaka, jacyś nieznani ludzie poczęli strzelać z rewolweru. P. padł trupem na miejscu. Sprawcy zamachu zbiegli.

Z CARATU.

Goremykin i car.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Zeit.“ donosi z Petersburga: Z pewnego źródła dochodzi wiadomość, że Goremykin **sprzeciwiał się rozwiązaniu Dumy**, bo uważał za pomyślny dla rządu fakt rozdwojenia się stronnictw w Dumie. W piątek był on u cara, który go przyjął bardzo łaskawie. Uściskał Goremykina i rzekł, że z nikim jeszcze tak nie rozmawiał, jak z nim, że jest mocno przekonany, iż Goremykin Rosyę uratuje. Kiedy Goremykin przyszedł znowu w sobotę, car był zupełnie zmieniony, tak, że Goremykin zapytał w końcu, czy ma ustąpić. — Car odpowiedział: Niestety, tak. Goremykin udał się na radę ministrów i rzekł: Przynoszę panom wiadomość, której może nie uwierzycie. Nie jestem już premierem! Ten zwrot przypisują wpływom Trepowa.

W PETERSBURGU.

Petersburg. Z powodu trwałego spokoju i porządku, odwołano straż wojskową, ustawioną przed zagranicznemi poselstwami.

Rząd a dawni posłowie.

Petersburg. Jak się zdaje, rząd **poniechał zamiaru ścigania wracających z Wyborga byłych posłów Dumy.** Władze wojskowe zostały zawiadomione, że **nie są pożądane represalia**. Natomiast należy nie dopuszczać, by b. posłowie na zgromadzeniach wyborców mówili o swej działalności w Dumie, choć prawdopodobnem jest, posłowie mimo to czynić to będą.

Odezwa prawicy.

Paryż. Do „Tempsa“ donoszą z Petersburga, że odezwa prawicy wywołała wielkie oburzenie. Uważają ją za akt nielojalności wobec kolegów, którzy podpisali odezwę wyborską.

Zamknięcie klubów i rewizye.

Petersburg. Wszystkie okręgowe kluby partyi „kadetów“ oraz klub „trudowików“ zamknięto. W rożdiestwienskim klubie „kadetów“ i w lokalu klubu „grupy pracy“ dokonano rewizyi, lecz bez rezultatów.

Konferencya kadetów.

Petersburg. Wczoraj około 100 posłów z partyi kadetów odbyło naradę we finlandzkiej miejscowości Terioki. Postanowiono tam zwoływać zgromadzenia wyborcze i składać sprawozdania, zgodnie jednakże oświadczono się **przeciw ruchowi rewolucyjnemu**, ale za przeprowadzeniem powziętych we Wyborgu uchwał, przyczem podniesiono konieczność **natychmiastowych zarządzeń, aby partya w nowej Dumie uzyskała możliwie wielką ilość głosów.**

Sytuacya w Rosyi.

Petersburg. Z całego państwa nadchodzą wiadomości, że rozwiązanie Dumy nie wywołało oznak bliskich niepokojów. Organizacye rewolucyjne i socyalistyczne napominają do spokoju, gdyż obecna chwila jest dla strejku jeneralnego możliwie najniekorzystniejszą, bo chłopi są zajęci żniwami. Na południu deszcze i wylewy poniszczyły zasiewy.

Zamiary rewolucyonistów.

Berlin (Tel. wł.) „Vorwärts" przytacza uchwałę kongresu w Moskwie, w którym brali udział również delegaci organizacyi wojskowej. Między innemi postanowiono odpowiedzieć rządowi na wszelkie gwałty powstaniem włościan i robotników, jakoteż 36 pułków gwardyi piechoty, które dobrowolnie przyłączyły się do walki o wolność. W razie większych gwałtów rządu, ma być urządzony ogólny strejk polityczny. Uchwały te — jak wiadomo — zapadły jeszcze przed rozwiązaniem Dumy.

STREJK KOLEJOWY.

Petersburg. (Tel. wł.). Według „Nowoje Wremii", w Moskwie, w zarządach kolejowych i wśród służby kolejowej panuje pozorny spokój, lecz krążą złowieszcze pogłoski o przygotowującym się strejku. Kierownicy związków, zaskoczeni przez w padki, nie zdążyli się zoryentować na razie; możliwy atoli jest strejk kolei, wodociągów, oświetlenia oraz pracowników drukarskich. Mówią, że **początek strejku przypadnie w nadchodzącą sobotę lub niedzielę.**

Moskwa. Od dnia wczorajszego **na kolejach zaczęto wzmacniać ochronę.**

Petersburg. Na kolejach przedsięwzięte zostały stanowcze środki przeciwko strejkowi powszechnemu. Zarządzający poszczególnymi wydziałami, codziennie obowiązani są raportować, którzy urzędnicy nie stawili się do pracy. Wszystkim wyższym władzom kolejowym polecono powrócić z urlopów.

Uspakajają się sami.

Moskwa. Aresztowania przedsięwzięte tutaj, stały się następstwem zabranych dokumentów przy zamknięciu redakcyi socyalistycznego pisma w Petersburgu „Myśl" i rewizyi u kilku redaktorów tego pisma, a szczególnie u b. posła Salonki. Władze są zdania, **że wybuch rewolucyi teraz na długi czas został uniemożliwiony.**

Generał Kaulbars grozi pogromem w Odessie.

Odessa. Panika nie zmniejszyła się, mimo, że dzień minął stosunkowo spokojnie. Generał Kaulbars nie zmienił swego postępowania względem ludności żydowskiej. Miał on oświadczyć wobec deputacyi żydowskiej: Jeżeli zostanie spełniony zamach choć na jednego żołnierza, ręczę, że Odessa spłynie krwią.

Giełda.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na giełdach w Petersburgu i w Moskwie panował wczoraj żywy ruch. Kurs wszystkich papierów rosyjskich poszedł w górę. Popyt był większy, niż podaż. Świat finansowy jest przekonany, że zwyżka ta potrwa nadal. Państwową rentę rosyjską notowano po zamknięciu giełdy o 1 proc. wyżej.

—o—

Echa pogromu w Białymstoku.

Lwów. Wczoraj dwiema partyami wieczór i w nocy przybyły do Lwowa sieroty po ofiarach rzezi żydów w Białymstoku i innych miejscowościach. Na dworcu zgromadziło się wiele publiczności i członkowie komitetu. Dziatwę rozmieszczono na noclegi w szkole im. Kohna. We Lwowie zostanie dziatwa rozdzielona i wysłana na wszystkie strony świata do bezdzietnych rodzin, które przyrzekły dzieci adoptować.

Jeszcze Dreyfus.

Paryż. Dzienniki zapisują pogłoskę o zajściu w kasynie wojskowem przy sposobności bankietu, danego na cześć nowo mianowanych kawalerów legi honorowej, między nimi Dreyfusa. Pewien major artyleryi miał obrazić, a nawet pobić Dreyfusa. Major skazany został za to na ścisły areszt.

Paryż. Wobec doniesień pism nacyonalistycznych o zajściach w kasynie wojskowem podczas bankietu na cześć Dreyfusa, inne dzienniki stanowczo temu przeczą, podnosząc, że bankiet miał charakter serdeczny, koleżański.

Różne wiadomości.

73 letni starzec samobójcą. Ferdynand Saar, wybitny poeta i literat wiedeński, członek austryackiej Izby Panów, w ubiegły poniedziałek odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną kroku rozpaczliwego była choroba nieuleczalna (przepuklina) połączona z wielkiemi cierpieniami. Z zamiarem samobójstwa Saar nosił się już od dłuższego czasu. Zmarł, licząc lat 73. W świecie literackim cieszył się powagą jednego z najwybitniejszych pisarzy. Utwory jego, o charakterze przeważnie lirycznym — dramaty, nowelle — były mieszaniną dawnych na sztukę poetycką i porywów nowoczesnych. Odznaczały się zawsze formą misterną. Niektóre nowelle Saara tłómaczono prawie na wszystkie języki europejskie; dramaty jego nie miały na scenie powodzenia.

Na reumatyzm — kuracya pszczelna. Czytamy w nowojorskich pismach, że kilka dni temu, w Filadelfii, obywatel i bankier tamtejszy, p. F. Glynn, obnażył się do pasa i podpał się kąsaniu całej setki pszczół — ażeby dowieść publicznie, że żądło pszczoły jest najskuteczniejszem lekarstwem na reumatyzm. Operacya odbyła się w starej pasiece Seisera, na przedmieściu Jenkintown, wobec kilkutysięcznej zgromadzonej publiczności. Glynn cierpi chronicznie na reumatyzm.

Oświadczył, że przed laty pokąsały go pszczoły i nazajutrz czuł się zupełnie zdrów. Od onego czasu, ilekroć wracają bóle reumatyczne, zawsze idzie między pszczoły i reumatyzm go opuszcza na kilka miesięcy.

Lud nasz w Poznańskiem woli mrówcze gniazda. Bywa, że zreumatyzowany chłop rozbiera się w lesie; kładzie się na mrowisko, poleży, wrzeszcząc z bólu z pół godziny — i wstaje zdrowszy.

Pensye ministrów w Turcyi. Ministrowie w Turcyi pobierają wcale ładne pensye: wielki wezyr minister wojny bierze 265.000 fr., min. spraw. zagranicznych 176.000 fr., minister finansów 156.000 fr. Najlepiej płatnym jest stanowisko min. marynarki; jego pensya wynosi 336.000 fr., a obecny minister zaoszczędził już sobie 48 milionów fr.

Jaką ilość jajek znoszą ptaki? Według badań, niedawno zmarłego w Lipsku przyrodnika profesora Leuckarta, nie zawsze równą ilość jajek znoszą ptaki. Zależy to od wieku samicy, od klimatu i pożywienia. W średnim wieku ptaki znoszą najwięcej. na stepnie w ciepłych krajach daleko więcej niosą ptaki, aniżeli w zimnych i ptaki żywiące się mięsem daleko mniej od ptaków, karmiących się roślinami i owadami; ilość jajek bywa: u jastrzębi 4, puhacza 2—4, kruka 3—5, wróbli i szczygłów 5—6, jaskółek 3—5, dzięciołów 4—6, strusi 12—18, pawi 8—12, perliczek 16—20, kur najwyżej 100, kuropatw 15—20, przepiórek 10—16, gołębi domowych 2, bocianów 2—4, łabędzi 4—6, dzikich kaczek 10—16, zaś domowych kaczek najwyżej 50.

Jak wielkim jest miliard. W złocie waży miliard 322.580 kilogramów. Jeżelibyśmy taką bryłę złota wyciągnęli w drut, możnaby nim opasać całą ziemię. Do przewiezienia go potrzeba 64 wagonów kolejowych, a do poruszenia z miejsca 6 tysięcy ludzi. Miliard zaś w srebrze waży 5 milionów kilogramów. Przewieźć go można zaledwo w 1000 wagonach, któreby zajęły 6 kilometrów długości. Do poruszenia potrzeba 500 tysięcy ludzi.

Szybki bieg myszy. Obliczono, że mysz w jednej sekundzie 500 kroków odbywa, a zatem 30.000 w jednej minucie. Gdyby koń tak był rączy w swym biegu, możnaby na nim w ciągu jednej godziny 200 mil ujechać.

Madryt jest jednem z najniezdrowszych miast na kuli ziemskiej. o czem świadczą dowodnie epidemie, które tam, jedynie skutkiem niedbalstwa władz, dziesiątkowały ludność w ostatnich latach. Tak np. w r. 1885 cholera zabrała 3.619 ofiar, w r. 1887 kilka tysięcy osób zmarło na ospę, w r. 1889 panowała grypa i zabrała znów tysiące osób, w r. 1890 znów powraca ospa, jakgdyby wynalazek Jenne'a nie istniał wcale — i umiera 2.576 osób, czyli 30 prc. chorych, w r. 1896 ospa panuje ponownie i zabiera 1700 osób, a niedawno znowu 800 osób umarło na tę epidemiczną chorobę. Tyfus, błonica i inne choroby zaraźliwe wcale prawie nie przestają grasować w stolicy Hiszpanii

Świątynia Artemidy. W pobliżu Sparty, na brzegu rzeki Eurotas, prof. dr. Bosanquet odkrył świątynię Artemidy i znalazł w niej złote, srebrne i z kości słoniowej zdobione ornamenty oraz liczne statuetki. Bosanquet jest dyrektorem brytyjskiej szkoły dla archeologii w Atenach.

Środek na tężec karku. Lekarz londyński szpitala Longsland, dr Goldschmitt, ogłasza sposób, w jaki uratował życie kilku ludziom, zapadłym na straszną chorobę tężca karku. Oto dwa razy dziennie stosował gorącą kąpiel o 110 stopni Fahrenheita (około 42 stopni C.), poczem kazał chorego energicznie masować, podając mu w krótkich odstępach czasu nieco Whisky-Ergot. Ergot jest jest silnym środkiem lekarskim, preparowanym z pleśni zbożowej.

Najpopularniejsze dzienniki francuskie. Cała codzienna prasa paryska nie posiada tyle wpływu, ile go mają dwa małe na pozór z nazwy pisemka: „Le petit Journal" i „Le petit Parisien". „Journal" bije dziennie milion siedmnaście tysięcy egzemplarzy! W ciągu ostatnich dwóch lat „Petit Journalowi" ubyło trochę czytelników. Pozyskał ich „Le petit Parisien". Dziennik ten rozchodzi się obecnie w ilości 700 tysięcy egzemplarzy! Potęga obu tych czasopism pochodzi stąd, że nie afiszują one zbyt jaskrawo swych politycznych tendencyj. Zachowują pozory niezależności politycznej i w ten sposób trafiają do przekonania ogółu umiarkowanego. Nie mniej „Le petit Journal" sprzyja dość wyraźnie republikanom umiarkowanym, „Le petit Parisien" popiera iddee bardziej postępowe.

Oba te dzienniki trafiają bezpośrednio do najszerszych warstw ogółu, gdy wielkie czasopisma paryskie, jak „Temps", „Figaro", „Matin" itd., mają czytelników tylko wśród inteligencyi.

„Petit Journal" musi dawać piękne dochody, skoro jego właściciel uważany jest za jednego z najbogatszych ludzi we Francyi. —

Prosimy odnowić prenumeratę!

Za otrzymaniem w liście w znaczkach pocztowych 45 hal

Księgarnia katolicka Dra Władysława Milkowskiego
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)
wysyła natychmiast broszurkę

PORCYJUNKULĘ czyli SKARB ŁASKI
seraficznego nabożeństwa św. O. Franciszka.

Nabożeństwo do Najś. Maryi Panny Anielskiej
za 1 K 30 hal. wysyła się 3 egzemplarze.

Największy zakład pogrzebowy Jana WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza l. 4
(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.
Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Dwóch młodych pomocników i 5 praktykantów

do nauki destylatorskiej potrzebuje zaraz największa w Krakowie i okolicy parowa fabryka wódek polskich

ROMANA MARCZYŃSKIEGO

Zwierzyniec, Pałac 2. filia Kraków, ul. Floryańska 32.



KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum,
polecają najtaniej 442

Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37

TEATR ROZMAITOŚCI
W PARKU KRAKOWSKIM.

PROGRAM
od 16-go do 31-go lipca 1906 r.

LEA FLORENCE
subretka.

ARNOLDI u. SOHN
gimnastycy.

FRANZ STEIDLER
wycieczka na tandemie.

CHARLES DAWONS
zdumiewająca tresura małpy „Konsul II“.

ALEKSANDER TACIANU
najlepszy światowy śpiewak sopranowy.

EMIL HAUPT
humorysta wiedeński.

JUKITO TORO TRIO
japońskie zabawy wojenne.

Przedstawienia kinematografu najnowszych zdarzeń.

Początek przedstawienia codziennie o godz. 8 wieczór.

Tylko dwa dni w Krakowie

Sobota i niedziela, 4 i 5 sierpnia br.

NA BŁONIACH

2 przedstawienia dziennie, bez względu na pogodę **2**
Po południu o godzinie 2-giej — wieczorem o godzinie 8-mej

Wstęp na przedstawienia: po południu od godziny 1-szej — wieczorem od godziny 7-mej.
Przedstawienia popołudniowe są takie same jak wieczorne.
Wszystkie miejsca dla Szan. Publiczności są umieszczone pod nieprzemakalnem nakryciem

BUFFALO BILL'S WILD WEST



A Congress of Rough Riders of the World
(najznakomitsi jeźdźcy w świecie)
pod osobistem kierownictwem
Pułkownika W. F. Cody, „Buffalo Billa“.

Występ pożegnalny.

[illegible] sposobności zobaczenia tej wystawy, bo wszystko jest niczem w porównaniu z tem, co się tu widzi.



3 pociągi specyalne.

Braterskie połączenie się dzikiego Zachodu ze Wschodem.

1300 ludzi i koni.

Największa
wystawa świata,
która zabawia i poucza.

Występ szalonych jeźdźców.

Jedyne i bezkonkurencyjne przedstawienie jeźdźców Europy, Azyi, Afryki i Ameryki, pochodzących z gór Kaukazu, ze stepów Rosyi, pustyń Afryki, z Kordylierów meksykańskich, z And i gór skalistych Ameryki, którzy nam dają żywy obraz sztuki wojskowej nowszej doby.

Proszę zwrócić uwagę na dalsze porywające osobliwości:

rosyjskich Kozaków, amerykańskich Żuawów, milicyę cywilną Stanów Zjednoczonych, Arabów, Beduinów, amerykańskich Cowboysów, wolnych strzelców, mistrzów w lasso, Rough Riders Roosevelta, Indyan, mieszkańców Kuby, dziewic z „Far-West“, Meksykanów, Johnny Baker, „Bucking Bronchos“, poczty kuryerskie, Express-Ponys, pociąg z wychodźcami, obrazy z życia kresowego na amerykańskim „Far-West“.

Grupa Japońskich: „Samurai“
ze swymi dawnymi i nowszymi manewrami.

Zachód i Wschód.

100 Indyjskich czerwonoskórców
Naczelnicy, wojownicy, żony i dzieci.

Buffalo Bill, mistrz w strzelaniu z konia, pokaże nam cudowną pewność strzału na galopującym koniu.

Z programem łączy się porywające widowisko walk, w których bierze udział 800 Indyan, podjeźdżaczy, żołnierzy i koni, a która przedstawia groźną bitwę pod „Little Big Horn“ a której apoteozą jest: „Ostatni wysiłek Custera“ i jego bohaterski koniec.

Zapowiedziane przedstawienia odbędą się bez względu na pogodę.

Wieczorem oświetlenie areny światłem elektrycznem do jasności dnia.

Wszystkie punkta programu można widzieć za jednym biletem.

Ceny miejsc:

I miejsce K **2**.—, Krzesło numerowane K **4**.—, Miejsce rezerwowe K **5**.—, Krzesło w loży K **8**.—, Loża (6 krzeseł) K **48**.—.

Dzieci poniżej 10 lat płacą na wszystkich miejscach połowę.

Wcześniejsza sprzedaż biletów po K 5.— i 8.—, odbywa się od godz. 9 rano w dniu przedstawienia.

719

W księgarni D. E. Friedleina, Rynek gł. 17 bilety na przedstawienia niedzielne sprzedawane będą w niedzielę od godziny 9—11 przed południem.

Rzeszów 2 sierpnia. Tarnów 3 sierpnia. Bielsko Biała 6 sierpnia. Cieszyn 7 sierpnia. Morawska Ostrawa 8 sierpnia.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.